

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rolnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Stróżem”. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów czwórcrocznie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołomowego wiersza petytowego. Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange. Adres: „Gazeta Gdańska”, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W piątek Nawiedz. NMP. Jacka.
W sobotę Enlogiusza, Heliodora b.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 3 44 zachód 8 23
Dziś wschód księżyca 8 57 zachód 3 7

Uczmy dzieci nasze czytać, pisać i modlić się po polsku!

Czego oni od nas chcą?

Stała się rzecz niesłychana. We Wejherowie, stolicy polskich Kaszub, rozpędzono z prawdziwie teutońską furją młodzież polską. Rozpędzono ją, chociaż wypełniła wszelkie przepisy, jakie przepisuje nowa ustawa językowa. Każdy uczestnik był zaopatrzony w zaproszenie i bez takowego go nie wpuszczano. Rozpędzono ją, chociaż żadnych narodowo-polskich spraw poruszać nie chciała, chociaż więc chciała jedynie rozprawić o sprawach zawodowych w ojczystym języku. Zebrana młodzież wiedziała, że w obec siebie i wobec prawa niemieckiego ma czyste sumienie, żądając zadowolenia obecnych na sali komisarzy policyjnego pytania, o co mu właściwie chodzi, jaką ma przyczynę do domagania się rozwiązania zjazdu. A gdy zamiast rozsądnego wytłumaczenia przyczyny komisarz policyjny nie zaprzestał zebranych drażnić żądaniem, ażeby zjazd zamknęli, i gdy gospodarz lokalu p. sędzia Chmielewski w imieniu obrażonych uczestników domagał się od niego opuszczenia sali, wówczas tenże poszedł po policyantów i przemocy użył. Kazał dobyć nawet pałaszy, uczestników łono od „polnische Hunde”.

Kilku uczestników poturbowano nawet, dostało się przedewszystkiem kierownikowi „bazaru” we Wejherowie,

p. Tomczyńskiemu, chociaż ten nadwreżył sobie kilka dni temu obojczyk, był zatem ciężko chory. Pytamy się zatem, co to ma znaczyć? Czy my polacy żyjemy rzeczywiście pod rządami konstytucyjnymi? Pytamy się, czy jest zadaniem policyjny pruskiej, ażeby w podobnie brutalny sposób niepokoić obywateli, jak się to stało we Wejherowie?

Wobec podobnego wypadku, jaki zaszedł we Wejherowie, to doprawdy rozum ustaje, i ze wzruszeniem ramion zapytać musimy: czego oni nareszcie chcą od nas? Hakatyzm zaprzysiął nam zagładę, wiemy o tem, i z tem się pogodziliśmy. Rząd stósował się do życzeń hakatyzmu i tworzone coraz to gorsze prawa antypolskie. Doprowadzono nawet do prawa wywłaszczenia i do ukrócenia wolności słowa polskiego. Wiemy o tem i pogodziliśmy się z tem. Hakatyzm trąbił bezustannie, że polacy nie są porządnymi pruskimi obywatelami, że marzą o odbudowaniu Polski, o oderwaniu się od państwa pruskiego, że więc państwo pruskie, chcąc się tego niebezpieczeństwa polskiego pozbyć, jest zmuszone w obronie własnej do takich ostrych praw. Równocześnie zarzekają się jednak hakatyci, że bynajmniej narodowości polskiej wytypić nie chcą. Skoro zatem polacy będą spokojnie współpracować z Niemcami, natenczas nikt im palca nie skrzywi. Natenczas mogą zakładać swoje polskie towarzystwa, w których mogą swoją mowę i swój polski obyczaj pielegnować.

Niech ktokolwiekby udowodni polakom, że nie starają się być dobrymi obywatelami państwa pruskiego? Niech im udowodni, że uprawiają taką robotę, która sprzeciwia się całosci państwa niemieckiego? Niech którykolwiek ko-

misarz policyjny udowodni, że polacy na wiecach i zebraniach polskich wygrażali się Niemcom, i że uprawiali robotę, którą z polaków mogła robić wrogów państwa?

Dla tego nie możemy poprostu pojąć, dla czego zachodzą takie wypadki, jak oto ten we Wejherowie. Gdyby policyja wejherowska była chciała okazać dobrą wolę, natenczas mogła była upoważnić komisarza, ażeby zamiast rozbijania zjazdu był wprawdzie przysłuchał się obradom jego. Jakkolwiek nie miał tam prawa być, to uczestnicy nie byłiby mu odmówili posłuchu. Jesteśmy o tem przekonani, że gdyby się był obradom spokojnie przysłuchał, byłby się przekonał, że niema tam nic takiego, coby zagrażało całosci państwa pruskiego. Tu jednak chodziło jedynie i wyłącznie o to, ażeby uniemożliwić zjazd młodych kupców. Wobec tego zakazu pytamy ponownie: czego od nas chcą? Dla czego zakazują niewinnych zjazdów? Nasi posłowie w Berlinie powinni sprawę koniecznie się zająć, i domagać się od ministra spraw wewnętrznych wyjaśnienia, czy to zachodzi jedynie wybryk policyjny, albo nakaz z wyższej strony.

Przegląd polityczny.

— Niemcy. Proces przeciw Eulenburgowi toczyć się będzie ponownie 5 lipca. Eulenburg przybył we wtorek do Berlina w towarzystwie żony i służby. Gazety piszą, że zdrowie mu na razie dopisuje. Był się nie pogorszył, gdy przyjdzie do nowego procesu.

— Cesarz Wilhelm wyjedzie w tym roku na wypoczynek letowy na wy-

brzeża Norwegii. Podróż miała się już rozpocząć na początku lipca, ale wskutek zajęć w parlamencie odłożoną została na później.

— Z parlamentu niemieckiego. W środę omawiał parlament interpelację socjalistów, czy rządy związkowe w obec biedy, spowodowanej podrożeniem artykułów spożywczych, zamierzają przedłożyć projekt o tymczasowym zniesieniu cel na zboże i środki pastewne.

Interpelację uzasadnił socjalista Molkenbuhr. Oświadczył, że bieda w kraju jest z rok na rok coraz to większa. Ceny za żywność podnoszą się z dnia na dzień, za to płace robotników, mianowicie w górnictwie, spadają. W okręgu dortmundzkim spadła naprzykład płaca robotników przeciętnie o 26 fenigów. Tej biedzie należy zaradzać, a najlepszym ku temu środkiem jest tymczasowe zniesienie wysokich cel zbożowych, oraz cel na artykuły pastewne. Mówca potępia też teraźniejszą politykę większości parlamentarnej, i dowodzi, że gdyby na całym świecie żniwa się nie udały, to w Niemczech zapanowałby głód największy.

Na mowę p. Molkenbura odpowiedział minister Bethmann-Hollweg. Stanowczo odmówił skasowania cel.

Gdyby cła zostały zniesione, rolnictwo poniosłoby szkodę, a w dalszym tego następstwem ucierpiałoby na tem całe życie gospodarcze Rzeszy niemieckiej. Zresztą zaprzecza minister, jakoby ceny zboża bardzo się podniosły. Przeciwnie produkcja tak się wzmogła, że dowóz zagranicznego żyta stał się zmniejsza. Z obliczenia „cen za żyto i pszenicę wynika, że o biedzie w tym względzie mowy być nie może. Ceny środków spożywczych są co prawda

Tajemnice dworu sultanańskiego.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

Stałem i zacząłem się jej przyglądać... przechodziła przez plac około mnie, jakby mnie tam wcale nie było. Złożyłem ręce na piersiach i skłoniłem się. Złota maska przeszła mimo i usiadła na słupku. Powróciłem do neperów i usłyszałem teraz dopiero od nich, że już dawniej przed laty widzieli tu i owdzie złote maski w zamku osiedmiu wieżach!

— Złote maski? — zapytał sultan.

— Jest ich więc kilka lub wiele?

— Jeden z neperów utrzymywał, że musi być więcej jak jedna, gdyż on ich widział kilka! Kiedy stałem przed bramą wieży, ujrzałem w pewnym oddaleniu znowu obdartą postać z błyszczącą złotą przepaską, pod arabską chustą na głowie. Czy to była ta sama, którą wpróż widziałem, czyli też inna, tego nie zbadałem.

— Dla czego jej nie wyśledziłeś?

— zapytał dalej sultan, podczas gdy Szeik-ul-Islam, milcząc stojąc na boku, przysłuchiwał się uważnie rozmowie.

— Zdecydowałem się prędko i tu przybyłem.

— I nie wołałeś na postać, która ci się w zamku o siedmiu wieżach pokazała.

— Przecież to była, Najjaśniejszy Panie, złota maska!

— Wszakże było twoim obowiązkiem przywołać ją, baszo! Czy rozkazałeś twym strażom, mieć na oku obcą postać i nie wypuszczać jej?

Stary kapral widocznie nie spodziewał się podobnego zapytania i uważał je za niemożliwe.

— Pospieszyłem do Waszej Cesarskiej Mości, by zawiadomić o wypadku, więcej nie! — odpowiedział drżący kapral...

— Tedy jesteś złym baszą, kiedyś obcego, ktokolwiek by to był, wypuścił swobodnie z zamku — zawołał sultan w najwyższym uniesieniu.

Następnie skinął na swego adjutanta:

— Pociągnąć tego baszę do śledztwa i surowo go ukarać! — rozkazał i wskazał ręką na drżącego starego kaprala.

Biedny starzec wiedział bardzo dobrze, że to był jego wyrok śmierci.

Zewnątrz, w galerii, schwytyli go bostandżowie i odprowadzili do wieży seraskieratu w mieście, gdzie miał odcierpieć swą karę.

— Udam się do zamku o siedmiu wieżach — rzekł następnie sultan do swego adjutanta — niechaj łódź będzie gotowa! Bądź mi towarzyszem Mansurze Effendi! Chcę raz nareszcie do ciebie, co znaczą te tajemnicze czynności!

Szeik-ul-Islam skłonił się.

Kilku pokojowców nadbiegło na

znak swego pana i przyniosło mu szelki, w guście kaftana płaszczy, jaki zwykł był brać na siebie przy nocnych wycieczkach. Poczem zszedł Abdul-Azis, w towarzystwie Szeik-ul-Islama i jednego fligel-adjutanta na brzeg, gdzie zawsze stały w pogotowiu łodzie dworskie.

Sultan wszedł do jednej z nich, dwaj jego towarzysze wstąpili za nim i kiedy zajął miejsce w pawilonie na miękkim siedzeniu, dwaj ostatni stanęli około niego.

Kilku wioślarzy wprawiło w ruch łódź i ta szybko się posunęła po ciemnością pokrytej wodzie w kierunku miasta. Adjutant wydał rozkaz, by płynęli ku siedmiu wieżom. Wioślarze skierowali tedy łódź naprzód ku serajowi, następnie przepłynęli obok niego, aż wreszcie dostali się do rozległego miasta. Teraz ukazał się na lądzie ich oczom starożytny, w części rozwalony zamek o siedmiu wieżach; czarno i złowrogo odbijał się on na ciemnością pokrytym horyzoncie.

W tym samym czasie na placu głów w pośród starych, ponuro wznoszących się murów zamku o siedmiu wieżach, znajdowało się kilku mężczyzn. Prawie każdy z nich wszedł przez inne wejście i w milczeniu zajął miejsce na słupku, których siedem w około stało.

Plac głów nie był wielki, tak, że otaczające go mury prawie zupełnie go zasłaniały i za nadejściem nocy

panowała tam zupełna ciemność. Ziemia na tym placu kiedyś za dawniejszych sultanów, tak wiele krwi się napila, że grunt na sążeń głębokości był nią przesiąknięty... i mury w około były jeszcze te same, przez które kiedyś głowy skazanych wyglądały musiały; tak wysoko były nakładane i tak wielka liczba była skazanych!

Na tym zamkniętym ponurym dziedzińcu, siedziało na słupkach sześć obpartych postaci. Tak były wszystkie do siebie podobne, że nikt nie był w stanie ich rozróżnić. Siedziały nieme, pochylone, bez ruchu. Siódme siedzenie było jeszcze próżne. — Przy słabym świetle gwiazd można było rozpoznać podarte kaftany, wybladłe, do połowy zakryte twarze, z oczyma spuszczone ku ziemi. Każda z tych postaci miała część czoła i głowę owiniętą w zieloną chustę arabską, której końce spadały po obu stronach głowy. Na czole z pod chusty u każdej z nich świeciła złota przepaska. Wszystkie te sześć osób siedziały w milczeniu kołem i zdawały się być już w podeszłym wieku.

Nagle z zewnątrz zbliżyła się poważnym krokiem jeszcze jedna podobna postać, do siedmiu wież. Ponieważ wszystkie bramy i wejścia przed nią otwierano i nie spotykała żadnej przeszkody, przystąpiła prosto do straży wielkiej bramy, w głównej wieży.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

droższe, lecz to zachodzi we wszystkich państwach kulturowych.

Po przemówieniu ministra zabierali głos mówcy ze wszystkich prawie stronnictw politycznych. Centrum i konserwatyści godzą się na żądanie socjalistów, ale radzą odczekać dalszego stanu rzeczy. Na razie nie zachodzi jeszcze potrzeba tej zmiany. Postępowcy nie życzą sobie zniesienia tych cel, tylko stopniowego ich zniżania. Liberalowie o skasowaniu cel także słyszeć nie chcą. W imieniu Koła Polskiego przemawiał poseł p. Kulerski. Powiedział, że Koło Polskie popiera interpelację socjalistów. Mówca podnosi, że z powodu wysokich cel są ceny zboża tak wysokie, iż podrażają robotników i wogóle klasom pracującym chleb codzienny. Z wysokich cen zbożowych rolnik dziś także nie ma korzyści, ponieważ zboża na sprzedaż nie ma, które dziś jedynie znajduje się w rękę spekulantów, pędzących w niesumienny sposób ceny w górę. Mówca oświadcza, że Koło polskie, jako przedstawiciel ludności przeważnie rolniczej, ma wszelki powód dbać o interes rolnictwa, ale nie widzi w chwilowym zniesieniu względnie obniżeniu cel zbożowych żadnej szkody dla rolnictwa. Co do cel na artykuły pastewne, to rolnicy przez te cla są wprost poszkodowani. Z tych powodów popiera Koło myśl interpelantów.

— **Następca Bülowa.** Ks. Bülow przestaje być kanclerzem po uchwaleniu nowych podatków. Na następcę jego wymieniają najrozmaitszych kandydatów, pomiędzy innymi także 3 generałów i to szefa sztabu generalnego Moltkego, generała barona Goltza i generała Beselera, brata ministra sprawiedliwości. Z pomiędzy cywilistów wymieniają dotychczasowego ministra skarbu barona Rheinbarena, posła w Konstantynopolu Marschalla i namiestnika w Alzacji hr. Wedela. Czy jednak który z powyższych kandydatów krzesło kanclerskie obejmie, tego niewiedzieć na razie. Pewności bowiem żadnej co do następcy ks. Bülowa niema dotąd.

— **Blok z kretesem zbankrutował.** Nawet liberalne gazety piszą, że na zlepienie bloku nie zanoszą się pod żadnym warunkiem, bo w przeciwnym razie byłby cesarz ks. Bülow zaraz zwolnił z urzędu, ażeby jego następcy dać wolną rękę do podjęcia nowych układów podatkowych z poszczególnymi partiami. Ponieważ jednak ks. Bülow ma załatwić podatki z konserwatystami i centrowcami, więc to świadczy najlepiej, że centrum zostało partią rządową. Może też chodzi o to, ażeby nowy kanclerz miał z partiami łatwiejszą robotę. Mogłoby się bowiem przytrafić, że nieuchwalone podatki mogłyby go tak samo urzędu pozbawić, jak ks. Bülowa.

— **O położeniu w Niemczech.** Przywódca partii konserwatywnej Richthofen miał z kanclerzem Bülowem konferencję, ażeby się porozumieć w sprawie przyszłych podatków. Pono p. Bülow oświadczył, że rządy państw niemieckich na podatek od papierów wartościowych, od obrotu mlewa w młynach, od wywozu węgla i na podwyższenie stempla od obrotu nie zgodzą się pod żadnym warunkiem i gotowe są w takim razie parlament rozwiązać. Konserwatyści godzą się pono w zasadzie na życzenie rządu, i zamierzają w to miejsce nałożyć nowe podatki na giełdę.

Pomiędzy przywódcami konserwatystów i centrowców nastąpiło już pono porozumienie, ażeby rządowi porobić wszelkie możliwe ustępstwa. Liberalowie oświadczyli, że do nowego bloku pod żadnym warunkiem nie przylągają się. Książę Bülow na swem kancerskim stanowisku pod żadnym warunkiem nie pozostaje. Oświadczył, że na konserwatystach polegać więcej nie może, a z centrowcami pracować nie myśli.

Sprawa ma się tak, że p. Bülow pozostałby chętnie kanclerzem, jeno wie dobrze, że centrowcy go mieć nie chcą, bo zanadto ich sobie zraził, a innej większości, na którejby mógł w parlamencie polegać, niema.

— **Królestwo Polskie.** Rosyanie urwali znowu kawał kraju polskiego i przylągali do Rosji. Jest nim gubernia chełmska, zamieszkała przez nieszczęśliwych unitów. Rząd rosyjski postanowił zrobić z niej gubernię rosyjską. Ponie-

waż większość mieszkańców jest tam dotąd katolicką i polską, przeto rząd rosyjski postanowił skrapować swobody katolików i polaków, ażeby ich powoli zmoskwieżyć i stopić we wierze prawosławnej. Będą ograniczali przede wszystkim budowę kościołów katolickich, pokasują dalej język polski w życiu publicznym, jedynie mowa rosyjska będzie cieszyła się wszelkimi swobodami. Biskup prawosławny chełmski Eulogiusz polecił duchowieństwu prawosławnemu swej diecezji, ażeby wiernych o rychłym utworzeniu nowej rosyjskiej gubernii w kazaniach zawiadomiła i ażeby wyjaśniono dobrodziejstwa, które mają spaść na ludność prawosławną w nowej gubernii. Równocześnie zachęcał katolików, ażeby jak najgorliwiej przestępowali na prawosławie.

— **Ludność Król. polskiego.** Świeżo wyszedł z druku tom „Prac warsz. komitetu statystycznego“, zawierający obliczenie ludności Królestwa Polskiego za r. zeszły.

Według niego, na początku r. z. Królestwo liczyło 11 687 853 mieszkańców, z czego: katolików 8 800 208, czyli 75 29 proc. Żydów 1 716 064, ewangelików wszelkich odmian 610 429, prawosławnych i staroobrzędowców 471 003 maryawitów 38 426 i innych wyznań 1 723.

Warszawa liczyła 751 595 mieszkańców. Królestwo liczy 1 284 gminy, 357 osad i 116 miast. Pięć niastamieszkańców więcej niż 60 000, a mianowicie: Warszawa — 751 595, Łódź — 341 416, Częstochowa — 66 961, Sosnowiec — 62 948 i Lublin — 62 394.

— **Rosya.** Cholera szerzy się w Petersburgu w zatrważających rozmiarach. Niema dnia, w którymby kilkadziesiąt ludzi na nią nie zmarło. Przyczyną jest brak zdrowej wody do picia. Rzeka Newa przepelniona jest na 3 metry głęboko brudem, i to w pobliżu miejskiego zbiornika wody. Odpowiedzialność za te niesłychane stósunki ponosi rada miejska, która gospodarzyła pieniędzmi jak plewami, ale nie pożytecznego nie stworzyła. Nawet kanalizacyi Petersburg nie posiada. Pod względem zdrowotności zalicza się Petersburg do najniezdrowszych miast w Europie.

— **Wysokim orderem** w postaci wielkiego krzyża orderu św. Stefana odznaczył cesarz austriacki prezydenta francuskiego Fallieresa. Widać, że stósunki pomiędzy Austrią a Francją muszą być dosyć przyjazne.

— **Francya.** We wojsku francuzkiem panuje straszna niekarność. Co chwilę słyhać o wypadkach gromadnego nieposłuszeństwa wśród żołnierzy. W mieście Parthenay cała kompania 114 pułku piechoty zmówiła się przeciw swemu kapitanowi i zanicła na dziedzińcu koszar rewolucyjną pieśń. Pułkownik ukarał całą kompanię aresztem.

— **Persya.** Z perskim szachem jest podobno bardzo źle. Rewolucyoniści utworzyli wielki zastęp wojska, i oblegają go w jego stolicy Teheranie. Szach wezwał na pomoc wojska rosyjskie. Miasto Meszed znajduje się w rękach rewolucyonistów. Gubernator schronił się do konsultatu rosyjskiego, zkład pod strażą wojsk rosyjskich i angielskich udał się do swego gmachu.

— **Anglia.** W Anglii zanoszą się na strejk górników, w którym zamierzają wziąć udział górnicy w obrębie całej Anglii. Gdyby w tym tygodniu nie nastąpiło porozumienie pomiędzy pracodawcami a pracobiorcami, wówczas strejk rozpocznie się już w przyszłym tygodniu. Główną przyczyną jest podobno to, że górnicy domagają się zaprowadzenia podwójnych szychów na poszczególnych kopalniach, ale pracodawcy zamierzają mieć w tym względzie wolną rękę, na co górnicy przystać nie chcą.

Wiadomości kościelne.

— **Pelplin.** W uroczystość św. Piotra i Pawła celebrował sumę w katedrze najprzewielebniejszy ks. biskup sufragan Klunder. Przy końcu nabożeństwa przybył ks. biskup Rosentreter i udzielał wiernym św. sakramentu bierzmowania z przerwą aż do 3 godziny w południe. Nieszpory odprawił ks. kanonik Stengert z odznakami swej godności jako protonotaryusz apostolski, to jest

z krzyżem na piersiach i mitrą. Napiływ wiernych był tak wielki, że katedra była nieledwie przepelnioną.

— **Apostolski wikary królestwa** askiego, ks. biskup Alojzy Schäfer, który wracając z Fromborka przybył tudotąd i odwiedził ks. biskupa Augustyna, jeszcze w środę wieczorem odjechał do Drezna z powodu naglących spraw urzędowych.

— **Ks. wikary Drapiewski** został zamianowany proboszczem w Swornigacu w powiecie chojnickim.

— **Petersburg.** Obiega tu pogłoska, że pomiędzy rządem rosyjskim a Stolicą świętą toczą się układy o zamianowanie ks. biskupa Roopa metropolitą mohylowskim. Ks. biskup Roop został swego czasu przez rząd rosyjski usunięty z biskupstwa wileńskiego dla tego, że rząd upatrywał w nim niebezpiecznego polonizatora, który z litwinów, zamieszkujących diecezję wileńską, byłby pragnął porobić najchętniej polaków.

— **Bawarya.** Biskupi bawarscy, zgromadzeni przed kilku tygodniami na konferencji w Freysingu, wystosowali do Ojca św. wspólne pismo. Świeżo nadeszła na nie z Rzymu odpowiedź. Ojciec św. wyraża w niem smutek, iż w tym czasie śmierć zabrała ze świata arcybiskupa monachijsko-freysingskiego, który wymienione do niego pismo wysłał. Dalej daje wyraz radości z powodu zapewnienia biskupów o miłości narodu bawarskiego do Stolicy św., która okazała się na nowo podczas jego obchodu jubileuszowego. Wreszcie pochwała Ojciec św. zabiegi biskupów bawarskich religijnego wychowania młodzieży, a w końcu udziela tak im jako też całemu duchowieństwu i wiernym błogosławieństwo apostolskie.

— **Ameryka.** Ojciec św. Leon XIII wyniósł jedyne biskupstwo w Uruguij na arcybiskupstwo pod tym warunkiem, żeby jeszcze dwa biskupstwa sufraganskie zostały założone i uposażone. To się stało w roku 1891. 19 kwietnia 1891 został ks. Maryan Soler, od 1891 r. biskup w Montevideo, mianowany arcybiskupem. Ale u rządu tymczasowo wziął górę wpływ masonski. Nie uposażono biskupów, pod pozorem że ma przyjsć do zupełnego odłączenia Kościoła od państwa. W r. 1901 nawet poseł rządu uruguayskiego został z Rzymu odwołany. Niedawno arcybiskup Soler, wróciwszy z pielgrzymki do Rzymu, umarł. Teraz przybył do Rzymu p. Artur Heber Jackson jako reprezentant rządu uruguayskiego, aby znowu stósunki ze Stolicą apostolską nawiązać.

Korespondencye.

— **Górna Brodnica, 30. 6. 09.** Po długim czasie zabieram znowu głos. Przykrem mi było to głębokie milczenie. Całe nasze Kaszuby czekały już od dłuższego czasu na jakąś wiadomość z Górnej Brodnicy. Niestety napróżno. Zdawało się, jakoby przepadła wraz z dzwonami i dzwonnica. Głęboko to milczenie tajemnicze odczuwałem. Niestety nie mogłem sobie nie pomódz. Nie mogłem od nas dać żadnego znaku życia dla tego, że dzwonów dostać nie mogliśmy. Owa firma niestety nie mogła nam ich dostarczyć na zamówiony czas, to jest na koniec maja, dla tego, że wskutek wielkich i niespodzianie pojawiających się mrozów dużo form popękało, skutkiem czego prawie wszystkie zamówienia doznać musiały zwłoki. Pocieszano nas, że mimo tego miały dzwony nadejść koło Zielonych Świątek, lecz i te dobre chęci nie mogły się urzeczywistnić. Dopiero w tych dniach utęsknione dzwony nasze nadeszły, a ponieważ to drugie w pogotowiu, dzwonnica postawiona, dla tego zamierzamy poświęcenia dzwonów dokonać szóstej niedzieli po świątkach, to jest 11 lipca.

Wszystkich życzliwych naszych dobrodziejów i ziomków kaszubów na uroczystość tę zaprasza czcigodny miejscowy duszpasterz. Kto może, niech na nią podaży. Niech go owionie ów duch miłości, którą ziomkowie kaszubszy okazali przy zbieraniu składek na dzwony. Niechaj dzwony w Górnej Brodnicy ujrzą na powitanie swoje jak największą liczbę tych, którzy dopomogli do ich sprowadzenia. Niech śpiżowym głosem swoim głoszą na wsze strony wieść o ofiarności ludu polskiego na Kaszubach na cele wiary naszej świętej.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 2. lipca 1909.

— **Stan wody w Wiśle** wynosił dnia 1. b. m. pod Torniem + 0,80, pod Fordonem + 0,80, pod Chełmem + 0,78, pod Grudziądem + 0,94, pod Kurzebrak + 1,26, pod Malborkiem + 0,84, pod Tczewem + 1,34, pod Schiewenhorst + 2,52.

— **Biuro Straży** w Poznaniu przy Alejach nr. 18, otwarte coziennie od godz. 11—1 i 4—6, w niedzde i święta od godz. 12—1. Telefonu nr. 1640.

— **Profesorowi Schütte** z tutejszej handlowej wszechnicy, który jak wiadomo, pracuje nad olbrzymim balonem, mającym służyć w przyszłości celom wojennym, ofiarowano 1 milion marek za sprzedaż projektu. Profesor Schütte nie zgodził się jednakowoż na propozycję, ponieważ się lękał, że tu chodzi prawdopodobnie o państwo zagraniczne, a zagranicznemu państwu swego wynalazku sprzedać nie myśli.

— **Za mimowolne zabójstwo** skazany został 15-letni robotnik Oton Adam z Rotmanek na 4 miesiące więzienia. W styczniu pokłócił się przy pracy z parobkiem Janem Kassem z Pruszcza, i Kass począł w końcu Adama w śnieg rzucać. Ten rozsierdzony, pochwycił za widły, i zranił nim Kassę w czoło. Rana, napozór niewinna, poczęła się ropić i przyparowała Kassa o śmierć. Sąd przyznał oskarżonemu łagodzące okoliczności ze względu na pomyślnie świadectwo, jakie mu chlebowadca wystawił.

— **W lipcu wolno strzelać** na: rogacze, jaźwce, dzikie gęsi i kaczki, żorawie, ptactwo błotne, przepiórki samce i ptactwo wodne.

— **Policyi gdańskiej** powiodło się przytrzymać dwóch niebezpiecznych wyłudzigroszy, którzy groźbami zamierzali wymuszać od pań gdańskich pieniądze. Rzeźmieszkami tymi byli robotnicy Paweł Brandt i Paweł Krey. Przytrzymano ich na poczie w chwili gdy zamierzali odebrać jeden z listów.

— **Orunia.** Przy starym dworcu pod Orunią przejechał pociąg pospieszny w piątek dopołudnia na śmierć jakiegoś nieznanego mężczyzny. Z papierów wynikało, że nieznanym jest Artur Weyland, zamieszkały w Orunii przy ulicy Południowej. Przyczyna samobójstwa jest dotąd nieznaną.

— **Oliwa.** Pomiędzy rybakami w Jelitkowie a władzami toczył się spór z powodu pomostu, jaki ma stanąć na wybrzeżu morskiem tamże. Spór został w poniedziałek załagodzony przez przyznanie rybakom ustępstw. Budowę pomostu już rozpoczęto, i na 1 sierpnia będą już łódki motorowe mogły zawijać do portu.

— **Sopot.** Gazety niemieckie uderzają w tutejszy bank ludowy i nazywają go bankiem narodowo-polskim, a więc takim, który w oczach niemieckich zarażony jest trądem antyniemieckim.

Dziwna rzecz, że hakatyzm dopiero teraz wynalazł w bankach ludowych zarazek trucizny polskiej. Już to samo świadczy, że go tam niema, i że hakatyzm ma jeno ochotę uprawiać przeciw naszym bankom podszezuwającą robotę.

Przedewszystkiem złość bierze hakatystów, że bank w Sopocie okazał gotowość przyjmowania pieniędzy także od Niemców. Chcieliby oni widocznie, ażeby banki ludowe uprawiały politykę antyniemiecką. Tego się jednak nie doczekają, a będzie jeden dowód więcej, że nie my polacy, jeno hakatyści szcują na lud polski.

— **Rozytt.** Od nocey na czwartek zginęła tu bez śladu łódź ze 6 rybakami. Dotąd niewiedzieć, co się z nimi stało.

— **Chmielno.** Gospodarz Jan Pepliński, 67-letni starzec, spadł w poniedziałek ze stodoły, zkład zamierzał spuszczać paszę na ziemię, tak nieszczęśliwie, że na miejscu żyć przestał. Rodzina spostrzegła nieszczęście później dopiero, gdy trup był już zupełnie zimny.

— **Kartuzy.** Pomiędzy Golubiem a Krzeszną obrzucono niedzielny pociąg, wracający z Kościerzyny, kamieniami. Jeden kamień wybił szybę w przedziale trzeciej klasy. Rozpryskujące się odłamki szkła pokaleczyły w rękę pewną panią, zaś mężczyzna pewien rozchorował się wskutek doznanego przerażenia. Złoczyńców nie wysłędzono dotąd.

— **Tczew.** W Lisewie u gospodarza Ziehma wybuchł w uroczystość św. Józefa

Piotra i Pawła wielki pożar, wywołany uderzeniem piorunu. W mgnieniu oka cała stodoła stała w płomieniach. Straży pożarnej powiodło się pożar umiejscowić, także inne budynki powiodło się od pożaru ocalić. Straty pokrywa zabezpieczenie od ognia.

— Spłoszony koń przejechał tu parobka Depkiego z Małego Miłobądza w chwili, gdy chciał zaprzag przytrzymać. Rany były tak ciężkie, że nieborak w drodze do lazaretu św. Jana życia dokonał.

— Skarszewy. Organista p. Rakowski obchodził półwiekowy jubileusz swego zawodu. Przez cały ten przeciąg czasu przebywał w Skarszewach, nie dziw ztąd, że zrosł się niejako z parafią, i że parafia brała w tej uroczystości żywy udział. W niedzielę o 8 godzinie rano odbyło się nabożeństwo, podczas którego chór kościelny odśpiewał łacińską mszą św. Po takowej składano w mieszkaniu jubilata życzenia. Ze strony magistratu przybył burmistrz p. Soost, ze strony parafii ks. prob. Klink, który wręczył jubilatowi prześliczny obraz.

— Kościerzyna. Pana Grajkowskiego spotkała zeszłej soboty na dworcu w Skarszewach nielada przygoda. Właśnie co tylko zamierzał bilet kupić, gdy ni ztąd ni zowąd przystąpił do niego wachmistrz Jungholz i zażądał od niego legitymacji. Pan Grajkowski nie miał jej pod ręką, p. Jungholz uznał go zatem bez wszystkiego za aresztanta, i wśród wielkiego zbiegowiska zaprowadził do miasta. Po drodze oniemiałemu ze zdumienia powiedział policjant, że p. Grajkowski uchodzi za mordercę Rexina. Sprawa się jednakowoż niebawem wyjaśniła. Kilka osób poznało bowiem p. Grajkowskiego, i gorliwy pan wachmistrz musiał z niepyszna swą ofiarę puścić na wolność.

— Starytarg. W kałuży utonął 2½ letni synek robotnika Krase. Bawił się w jej pobliżu z rówieśnikami i w chwili, gdy go bez nadzoru pozostawiono, zbliżył się z nadto do kałuży.

— Gniew. Gospodarz Mundt sprzedał w Piasecznie swe gospodarstwo, obszaru 90 morgów z żywym i martwym inwentarzem za 60000 marek gospodarzowi Ubowskiemu z kolonii Ostrowickiej.

— Malbork. W Hopach pod Malborkiem utonął w Nogać 7-letni synek malarza Riemera przy kąpieli.

— Bobowo. Posiadłość p. Lewickiej nabył rodak nasz p. Jan Kuba stąd za 10,000 mk. Nabywcy: „Szczęść Boże!“

— Susz. Gazety niemieckie donoszą, że polak p. Teodor Szukalski z Wrzeszcza nabył w miejscowości Stangenwalde (?) w tutejszym powiecie folwark 400 morgowy za 190 000 marek od Niemca Racho.

— Kwidzyn. Pan Ludwik Muchliński w Rakowicach sprzedał swój folwark, obszaru 480 mórg, kapitaliście Bernardowi Asphalowi z Chełmna za 210 000 marek.

— Grudziądz. Gospodarzowi Lunau w Lubiniu spaliło się całe gospodarstwo, składające się z domu mieszkalnego, dwóch stajni i stodoły. W płomieniach zginęło sporo żywego i martwego inwentarza. Szczęśliwym trafem panowała cisza w powietrzu, inaczej byłoby

rozmiary.

— Na Wiśle utonął w zeszłym tygodniu uczeń szkółny Bernard Chmielewski. Swawolił z rówieśnikami w czołnie, dopóki nie wpadł do wody, a wówczas było zapóźno ratować go. Zwłoki wydobyto z wody wieczorem.

— Lubawa. Zapowiedziany wiec wyborczy odbył się tu zeszłej niedzieli na sali p. Sankowskiego. Zagaił go p. dr. Rzepnikowski, poczem na jego wniosek objął przewodnictwo wieca ks. prob. dr. Okoniewski. Na sekretarza powołany został adwokat p. Kurzętkowski, na ławników pp. Jan Szordykowski ze Zwiniarza, Jurkiewicz z Hartówca, Ign. Pokojewski i ks. prob. Kowalski z Kazanicy.

Po tych wstępnych formalnościach wygłosił długie sprawozdanie poselskie poseł do sejmu z powiatu lubawskiego p. Sikorski. Mówił o podwyższeniu pensji urzędników, nauczycieli i duchownych, które spowodowały podwyższenie podatków, a na dobitkę są ze szkoda dla ludu polskiego. Objasniał też mówca obecnym tak zwany budżet państwowy, to jest stan dochodów i rozchodów państwowych i objaśniał zebrań stanowisko, jakie przy poszczególnych pozycjach zajmowało Koło Polskie. Mówił też o uprawianiu polityki w sądach, o posługiwaniu się szpieclami do szpiegowania Towarzystw polskich, mówił dalej o konieczności zmiany regulaminu wyborczego do sejmu pruskiego, wezwał mówca w końcu do pielęgnowania wśród naszego ludu oświaty, do trzymania się zgody i należytego wychowywania dziatwy naszej.

Po pośle Sikorskim przemawiali jako delegaci „Straży“ z Poznania pp. dr. Seyda i dr. Jaworski, wzywając do gromadnego zakładania towarzystw, i do pielęgnowania skarbów narodowych w gronie rodziny. Przedewszystkiem apelowali mówcy do matek polek, które licznie na wiec podażyły. Ks. dr. Okoniewski wyraził życzenie, ażeby wygłoszone nauki wyrwały się głęboko w sercu i wzniosł okrzyk na cześć mówców. Pan dr. Lamparski wzywał gorąco do trzymania się ziemi polskiej, i ostrzegł przed agentami pewnej firmy żydowskiej, którzy lud tumanią. Poparł te wywody p. Jan Czajkowski. Po przemowach trzech dalszych mówców zamknął przewodniczący wiec około 8 godziny wieczorem. Księży było na wiecu 6, natomiast nie było widać obywatelstwa wiejskiego.

— Pan Józef Kurzyński, obywatel i posiedziciel dóbr w Lubawie, dawniej w Młyńcu pod Toruniem, obchodzi w piątek 2 lipca br. z swą małżonką, uroczystość srebrnego wesela. Szan. Jubilatom życzymy, żeby przy czerstwym zdrowiu deczekali złotego wesela.

— Wąbrzeźno. Ogromny pożar srożył się w Plywaczewie. Stelmachowi Büttnerowi i chałupnikowi Melkowskemu spaliły się domy mieszkalne, gospodarzowi Kleinkowi domostwa dla robotników, a gospodarzowi Ziorkowskiemu stodoła i dwie stajnie. Pożar wybuchł w domu Büttnera, a panujący wichorozdmuchał go.

Wielkie Księstwo Poznańskie.

— Polacy wynalazcami. P. An Woj-

wnalazł nowy śpiloret dla szewców, dośpiłkowania obuwia, na który otrzymał z biura patentowego zastrzeżenie i prawdopodobnie otrzyma także patent. Śpiloret ten ma nietylko tę zaletę, że oszczędza siły, lecz przedewszystkiem tę, że przyspiesza w znacznej mierze pracę i umożliwia wykończenie tej samej co dawniej roboty w połowie czasu. Panu S. należy się jeszcze uznanie za to, że nie zadowolili się swoim wynalazkiem, lecz urządził się tak, ażeby i społeczeństwo coś na tem zyskało, a mianowicie zakłada w Trzemesznie fabrykę swoich śpilorków. Sprawa fabryki jest na najlepszej drodze i przypuszczają należy, że niezadługo rozpocznie się fabrykacja.

— Kurozyciele ojczyzny nie próżnują. Do „Dziennika Poznańskiego“ piszą, że utworzyła się szajka agentów komisji kolonizacyjnej, z polaków złożona, która zamierza podstępными sposobami wykupywać ziemię z rąk polskich na rzecz kolonizacyi. Baczność przed tymi kolonizatorami, Niechaj ten, który z tych czy owych powodów zamierza sprzedać swój majątek, zasięgnął wpierw jak najdokładniejszych informacji o zgłaszających się do kupna kandydatach.

Śląsk.

— Ks. kardynał Kopp spadkobiercą. Bogaty spadek otrzyma z Moguncji ks. kardynał Kopp. Niejaką pani Jadwigę Egge, pochodzącą z Wrocławia, kobieta dość ekscentryczna, osiadła po licznych podróżach w Europie w szpitalu św. Wincentego w Moguncji. Po śmierci jej pokazało się, że cały majątek swój w wysokości 185 000 marek zapisała testamentem ks. kardynałowi Koppowi. Za życia jej nie domyślał się nikt, że majątek jej jest tak wielkim, gdyż tylko 50 000 dała na procent, resztę 135 000 marek, nosiła w woreczku przy sobie. Po załatwieniu niektórych formalności zastanie spadek wypłacony natychmiast ks. Koppowi.

Drobne nowiny.

— Niesłychane upały panują w Nowym Jorku. W cieni panuje tam od kilku dni do 40 stopni celzyusza. Ludzie przebywają na dachach domów i na nich sypią, bo w mieszkaniach panuje atmosfera nie do wytrzymania.

Wiece i zebrania odbędą się:

W Gdańsku lekeya śpiewu Tow. „Lutni“ w przyszły czwartek o godz. 9 wiecz. u pana Degenhardta przy Breitgasse 83.
W Gdańsku zebranie Tow. „Jedność“ w przyszły wtorek o 9 wiecz. u p. Degenhardta przy szerokiej ulicy nr. 83.
W Starogardzie wiec Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w niedz. 4 bm. o 1 godz. u p. Gapy.
W Pińczynie Kółko rolnicze 4 bm. o godz. 4 po poł. u p. Wielewskiego.
W złotowie Kółko rolnicze 4 bm. zaraz po nabożeństwie u p. Lamparskiej.
W Gniewie Tow. ludowe 4 bm. o 4 po poł. u p. Bartkowskiego w Gniewie. Na porządku dziennym wybór delegata na zjazd Tow. lud. w Wejherowie i obór skarbnika i ławnika.
W Rożentalu Kółko rolnicze na parafie grabowską i rożentalską 4 bm. o godz. 4 u p. Patalona w Rożentalu (pow. lubawski).
W Zblewie Towarzystwo ludowe 4 b. m. o 5 po poł. u p. Dobrowolskiego.
W St. Kiszewie zebranie rolnicze 4 lipca o 4 po poł. u p. Drązkowskiego.

landa o 4 po poł.
W Łasinie Towarzystwo rolnicze we wtorek 13 lipca o godz. 4 po południu w lokalu Banku Ludowego. Na porządku obrad o godz. ½ 5 zwiedzenie gospodarstwa p. A. Buezkowskiego w Jankowicach.
W Łęgu Towarzystwo ludowe „Oświata“ 4 b. m. o 1½ godz. po poł. u p. Małkowskiego.

Wesoły kącik.

— Przysłowia japońskie. Łatwiej pijanego, niż biednego postawić na nogi.
Biedak, choćby nawet na plecy upadł, nos rozbije...
Gdy biedak je kurę, to albo on, albo ona — chorzy.
Trzy rzeczy rosną bez deszczu: procenty, komorne, dziewczęta.
Miłość słodka tylko z chlebem.

Nowe prawo o stowarzyszeniach i zebra-
niach jako też przepisy wykonawcze, mianowicie pruskie, w niemieckim i polskim języku z objaśnieniami i wzorami podań do władz. Cena 75 fen., z przesyłką 85 fen. Poleca „Gazeta Gdańska“, Gdańsk.

Zywoty Świętych Pańskich.

Wedle kalendarza kościelnego na wszystkie dni całego roku ułożył ks. dr. W. Hozakowski. Cena 14,00 marek. Zamówienia przyjmuje, ale tylko za gotówkę Wydawn. „Gazety Gdańskieje“.

Gdańskie ceny zbożowe.

Gdańsk, dnia 1. lipca 1909.

Gatunek	Cena za podwójny etr. mk.
Pszemica jasnopstra	00,00—00,00
„ pstra . . .	00,00—00,00
„ biała . . .	00,00—00,00
Zyto	18,90—00,00
Jęczmień duży . . .	00,00—00,00
„ mały . . .	19,00—00,00
Owies	00,00—00,00
Groch biały d. gotow.	11,20—00,00
Otręby pszenne . . .	13,00—00,00
„ żytnie . . .	

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 1. lipca 1909.

Pszemica na październik	232,50 mk
Zyto na październik	189,00
Owies na październik	000,00
3½ % pruska konsol. pożyczka państwowa	95,10
3½ % pomorskie listy zastawne	946,0
3½ % zachodnio-pruskie listy zastawne I B.	94,30
3½ % zachodnio-pruskie listy zastawne II.	91,60
Rosyjskie banknoty	215,75

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, dnia 30. czerwca 1909.

Spędzono: 174 sztuk bydła rogatego 3096 cieląt 3162 skopów, 13080 świń.

Płacono za 100 funtów wagi mięsa:

	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki . .	—	—	—	—	„
Woły . . .	—	—	—	—	„
Krowy . . .	88—92	75—79	50—53	00—00	„
Cieleta . . .	79—80	76—78	66—69	—	„
Skopy . . .	64—00	62—63	60—61	58—59	„

Redaktor odpowiedzialny W. Grims-mann w Gdańsku. Drukarni i nakładem Gazety Gdańskieje“ G. m. b. H.

W sobotę, w niedzielę i w poniedziałek 3, 4, 5 lipca

sprzedawane będą poniższe artykuły po bardzo tanich cenach:

Około 300 białych bluzek damskich
Około 150 czarnych bluzek satynowych
Około 1000 bluzek do prania
Około 800 dziecięcych sukienek
Około 200 welnianych i białych sukienek

dawniej 3.00 mk. do 7.00 mk.
obecnie 75 fen. do 2.75 „
dawniej 3.50 mk. do 8.00 „
obecnie 1.00 „ „ 3.50 „
dawniej 2.00 „ „ 6.00 „
obecnie 0.50 „ „ 2.00 „
dawniej 2.00 „ „ 6.00 „
obecnie 0.60 „ „ 2.50 „
dawniej 3.00 „ „ 8.00 „
obecnie 1.90 „ „ 3.50 „

Około 250 bluzek chłopięcych
Około 150 chłopięcych ubierków
Około 400 spódnic damskich
Około 2000 fartuszków dziecięcych
Około 600 koszul damskich

do dawniej 2.50 mk. do 4.00 mk.
prania obecnie 0.90 fen. „ 2.00 „
do dawniej 4.00 mk. „ 7.00 „
prania obecnie 1.80 „ „ 3.50 „
dawniej 5.00 „ „ 7.00 „
obecnie 2.00 „ „ 4.00 „
dawniej 1.50 „ „ 3.00 „
obecnie 0.45 „ „ 1.25 „
dawniej 2.25 „ „ 4.00 „
obecnie 1,00 „ „ 2,00 „

Ernest Karlewski,

Fischmarkt 24, I, II, III piętro.

Gdańsk.

Fischmarkt 24, I, II, III piętro.

Dom towarowy A. C. Stenzel

Gdańsk; Fischmarkt 29, 32, 33, 34.

Wypredaż sezonowa

Około 10 000 metrów materii wełnianych do prania będzie bardzo tanio wypredanych, i to jak następuje:

Satyny na suknie	metr	dawniej	45	53	60	75	2.00
Kretony	metr	teraz	28	38	45	50	60
Muśliny	metr	dawniej	45	53	60	70	80
Fulardy jedwabne	metr	obecnie	26	35	40	45	50
Muśliny wełniane	metr	dawniej	45	50	60	75	90
Organdy	metr	obecnie	38	30	40	50	60
		dawniej	60	80	1.00	1.20	1.50
		obecnie	40	60	75	90	1.00
		dawniej	1.00	1.20	1.35	1.50	1.75
		obecnie	70	90	1.00	1.10	1.20
		dawniej	60	80	1.00	1.20	1.50
		obecnie	40	60	70	80	90

Madopolany	metr	dawniej	53	60	75	90	1.00
Płótna na suknie	metr	obecnie	38	45	50	60	75
Nesle na suknie	metr	dawniej	53	75	90	1.00	1.20
Szewioty	metr	obecnie	38	50	60	75	90
Ginghams	metr	dawniej	45	53	60	65	
Krepy-szopy	metr	obecnie	28	35	40	45	
		dawniej	53	60	65	75	
		obecnie	35	40	45	50	
		dawniej	53	60	70	80	90
		obecnie	38	40	45	50	60
		dawniej	45	50	60	75	90
		obecnie	38	38	45	50	60

Białe przetykane materye do prania w bardzo wielkim wyborze metr 35, 40, 45 do 1.25.

Wielki zapas sukienek dla dzieci dawniej 1,50 2,00 2,50 3,00 4,00 5,00 6,00 8,00
obecnie 60 1,00 1,20 1,60 2,00 2,25 3,00 3,50

Około 500 bluzek damskich d. 2,00 2,50 3,00 3,50 3,75 4,00 4,50 5,00 6,00 7,00 8,00
ob. 90 1,00 1,25 1,50 1,60 1,90 2,00 2,25 2,75 3,00 3,50

Wielki zapas kapeluszy damskich i dla dzieci po nadzwyczaj niżonych cenach.

W niedzielę 4 lipca r. b. o godzinie 4 po obiedzie
będę około 16 mórg trawy i koniczyny, które mam
w Kartuzach dzierzawione, wyżej dającemu w poje-
dyńczych parcelach na miejscu

sprzedawał.

Kartuzy, 30 czerwca 1909.

August Puzdrowski.

Sprzedawać będę w parcelach lub w całości

resztę posiadłości

p. Jakusza w Seedorf, pow. kartuski, Pr. Zach. około
150 mórg dobrej roli, po części pod pszenicę i koniczynę,
reszta dobra pod żyto i owies w tem 10 mórg lasu.

Bardzo ładne zabudowanie, budynki nowe ma-
syw. Ładne położenie przy kr. lesie i nad jeziorem.
Szkoła we wsi, kolej żel. 4 klm. 440 m. pobocznego
dochodu. Wszelkich wskazówek udzieli

W. Hildebrandt, Stężyca Stendsitz Wpr.

! Starożytności !

Z polecenia tutejszych i amerykańskich
zbieraczy poszukujemy zakupna po najwyższych cenach:

starej porcelany, grupy, figury, serwisy i części
serwisów, tabakierzy z emalii i porcelany. Wach-
larze, koronki i podobne przedmioty drobnej
sztuki. Stare wyszycia dywanowe i meble z wy-
szyciami dywanowymi. Stare angielskie i francuz-
kie miedzioryty, malowidła i miniatury. Stare
naczynia i narzędzia ze srebra, zegary, meble.

O piśmienne oferty z możliwie dokładnym
opisem uprasza firma

„Salon Hermes“

Hamburg Neuer Jungfernstieg num. 6.

Parcelacya

majątku Stary las (Alt Busch)

pod Starogardem (Pr. Zach.)

Należące do majątku Stary las rolę i łąki
zamierzam w parcelach dowolnego obszaru
z budynkami lub bez takowych sprzedać.

W tym celu nastąpi termin

we wtorek 6-go lipca 1909

dopołudnia o 9-tej godzinie

na dziedzińcu majątku.

Warunki kupna jak najdogodniejsze.
Pieniądze na kupno kredytuje się na życzenie.

M. Marcus

Berlin S. W. Gitschinerstrasse 111.

Dobrze umeblowany duży po-
kój o dwóch oknach na ulicę,
blisko przy Langgasse i blisko
przy wodzie do parowców; do-
godny dla kąpielowych gości, dla
jednej i więcej osób do mieszkania,
jest na dłuższy czas do wynajęcia.
Wskaże „Gazeta Gdańska“.

Polecam dla

odprzedaających

od 20 funtów począwszy

najlep. **prima kiełbasy:**

wątrobiankę, dalej tak

zwane **Fleisch- i Blut-**

wurst, funt 65 fen.,

średniego gatunku

kiełbasy: wątrobian-

kę, dalej t. zw. **Fleisch-**

i Blutwurst, funt 45 fen.

Wysyłka franco. Zgł. przyjm. pod

nr. 2984 adm. „Gaz. Gdańskiej“.



Niemieckie pierwsz. koła Ro-
land, koła motorowe, maszy-
ny do szycia, do rozmawia-
nia, pisanie i różnicze, zegary,
instrumenty muzyczne i foto-
graf. aparaty na życzenia na
spłatę ratami. Wpłata przy
kołach od 20 marek pocz.
Miesięczna odpł. od 7 mar.
pocz. Za gotówkę dostarcza-
my koła już od 56 mar. Do-
datki do kół bardzo tanio.
Katalog bezpl.

Roland-Maschinen-Gesellsch.

Köln 1.

50 marek

gotowiznę

w podarunku,



Mocne maszyny wycieczkowe eleg.

chodzące 47.50, 52.00, i 65.00 m.

— 5 lat gwarancji —

dotąd, przybory, konieczne dla

kolarzy, bajecznie tanio. Weże,

nakrycia na koła po 1.40, 2.10,

3.50 m. z gwarancją.

Richard Ladewig

Prenzlau

Berlin 41, Oranienstr. 13 1.

Dla abonentów „Gazety Gdańskiej“

zamlaś 7 mk. tylko 2,50 mk.

Bez maski.

Notatki do dziejów i historia ostatnich 98 lat rze-
czypospolitej polskiej.

Blisko 500 stron druku, wielkie octavo, zawie-
rające bardzo dobrze opracowaną historię Polski.

Zamówienia, które się odwrotnie załatwia, przyjmuje

Księgarnia „Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku.

Nowo otwarty Salon mody

Wykonanie najwykwintniejszych toalet damskich podług miary
... pod kierownictwem pierwszorzędnej dyrektryzy ...

BRACJA FREYMANN

Spółka z ograniczoną poręką.

Gdańsk, Kohlenmarkt 27/29.

Gdańsk, Kohlenmarkt 27/29.

Bracia Boguniewscy

Kohlenmarkt 31.

Telefon 1562.

Pod polskim królem.

Nowości w materjach do prania

Organdy i batysty	á metr	45, 50, 55, 70	fen. do 1.35	mk.
Krepy i brokaty	á metr	53, 60, 70, 75, 90	fen.	
Satyny na suknie	wielki wybór, nowość ostatnia sezonu á metr	70, 75, 90	fen. do 1.05	mk.
Perkale	na koszule wierzchnie i bluzki do prania á metr	35, 40, 53, 60, 70, 75, 90	fen.	
Nakrycia do ogrodów	wielki wybór nowe wzory á szt.	95 fen.	1.25, 1.50, 1.80 do 5.00	mk.
Materye na obrusy do ogrodów	od sztuki á metr	1.20, 1.35, 1.60, 1.80	do 2.50	mk.
Deki sztebnowane	z katunu i satynu sztuka	3.25, 4.50, 6.00, 7.50,	do 15	mk.
Derki velour	do spania i w podróż najnow- sza rzecz sezonu sztuka	2, 2.50, 3, 4, 4.50	do 15	mk.
Bluzki damskie	w kolosalnym wybo- rze, sztuka	1.80, 2, 2.50, 3	do 7.50	mk.

Bank Ludowy w Kartuzach

przyjmuje depozyta i udziela pożyczek
pod dogodnymi warunkami

Dniami kasowymi są **środy i soboty.**

Zarząd

Ks. Łosiński. Bączkowski. Labudda.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską“.